**Nr. 62.** We Lwowie, Sobota dnia 14. Marca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Niedz.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

*Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują*

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 cnt. od miejsca objętości jednego wierszj drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowe 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

**Lwów** d. 14. marca.

(Przyszłość planów finansowych p. Brestla coraz smutniejsza. Wywołują popłoch na Węgrzech i uwydatniają różnicę między Austrją i Węgrami. Albo bankructwo, albo finansowa autonomia krajowa! — Powrót ks. Napoleona do Paryża.—Stan kwestji wschodniej niezmieniony.— Doniesienia *Constitutionnela* i *Epoque*.)

Zbyt wczesne wyjawienie projektów finansowych nowego ministerjum, a ociąganie się z przedłożeniem ich Izbie, nie wywrze pomyślnego wpływu na los tych projektów. Z początku opinia przychylnie przyjmowała każdą myśl, mającą na celu zaprowadzenie równowagi w budżecie, a dawna większość gotową była poprzeć każdy plan połowiczny, lecz gospodarczy nowego ministerjum. Ale dotąd nie wzmacniają się, lecz słabną węzły, spajające dawną większość, umiarkowany entuzjazm, jaki obudzały zmiany konstytucyjne i powołanie do rządów ministerjum parlamentarnego przycicha coraz bardziej, a w miarę jego stygnięcia interesa samolubne podnoszą głowę, przeto i plany finansowe pana Brestla coraz niekorzystniejszą dla nich skalą są mierzone. Opozycja przeciw nim się grupuje, a szanse powodzenia w Izbie prawodawczej szczupleją. Że plany te muszą przedstawiać dla krytyki wiele stron słabych, to jest rzeczą naturalną przy jednolitym sposobie opodatkowania w monarchii, z tak różnolitych ekonomicznie składających się części, i przy powszechnem przeciążeniu podatkami. Najwięcej jednak obudza niechęci zamysł opodatkowania kuponów od długów państwowych. Sprawdza się więc przewidywanie nasze, że środek ten zbyt drogo przyjdzie okupić rządowi. Środka tego niebezpiecznego i drażliwego (za którym zresztą zawsze przemawialiśmy) wtedy tylko warto było użyć, gdyby zapomocą niego skutecznie się zaradziło chronicznej chorobie finansów austrjackich. Poruszony połowicznie, nie opłaci nigdy tych trudności, jakie zgotuje rządowi.

Finansowe plany austrjackie wywołały trwogę i we Węgrzech. Złośliwa chęć jakaś szerzyła już od dni dziesięciu pogłoskę, że węgierski minister finansów, pan Lonyay, myśli również o zaprowadzeniu reform finansowych na Węgrzech, a to na wzór projektowanych przez p. Brestla. Popłoch, jaki obudzały te pogłoski, był tak wielki, że gabinet węgierski czuł się spowodowany wystąpić za pośrednictwem zbliżonego doń organu, *Ungarischer Lloyd*, z zapewnieniem, że nie zamyśla o żadnych reformach, mających jakiekolwiekbądź podobieństwo z projektami, przyznawanemi panu Brestlowi, i że w ogóle żadne nowe obciążenie podatkami kontrybuentów węgierskich nie okaże się potrzebnem, ponieważ prawdopodobnie budżet tegoroczny uda się ułożyć bez niedoboru.

Charakterystycznem jest to położenie, zmuszające węgierskiego ministra do wypierania się solidarności ze swoim kolegą zalitawskim, i ta objawiająca się przy tej okoliczności różnica między stanem Węgier i Austrji. Kto wie czy chcąc radzić skutecznie, aby zniszczyć tę różnicę, tak niekorzystną dla austrjackiej połowy monarchii, nie wypadałoby zastosować i system finansowy do natury tej połowy? Kwestję szerokiego samorządu i odrębnego rządzenia się odrębnych całości, w skład Austrji wchodzących, wydobywa na wierzch interes, najbardziej dodatni, i najbardziej naglący dla państwa — stan finansowy. Nam się rzeczywiście wydaje, że choćby nawet jak najbardziej mistrzowkie wymyślano sposoby, to na chorobę finansów austrjackich dwa tylko środki zaradzić mogą: dowolne ograniczenie lub zniesienie zobowiązań, zaciągniętych w przeszłości przez państwo, lub odrębne gospodarstwo finansowe dla każdej odrębnej całości w państwie. Pierwszy środek sfery finansowe i opinia publiczna nazywają bankructwem, wzdrygając się na myśl jego — lecz drugiemu nikt nie zarzuci aby był nieuczciwy. Wypadałoby więc zbadać, czy się nie okaże praktycznym.

Wczoraj książę Napoleon opuścił już prawdopodobnie Berlin, jadąc do Drezna. Po radości przeciwników Francji, po zbyt ostentacyjnych honorach, jakie księciu oddawano w Berlinie, i po półurzędowych zapewnieniach o stosunkach wybornych, jakie panują między Francją a Prusami, możnaby wnosić, że zadanie, jakie sobie postawił książę Napoleon, lub też które mu poruczono w Tuillerjach, zupełnie się nie powiodło. Gabinet berliński zbyt silną snać widzi dla swoich planów podstawę w przymierzu z Moskwą, aby ją chciał porzucać dla życzliwości francuzkiej, dopiero obiecywanej i oględniejszej może w potakiwaniu wszelakim pruskim pretensjom. Sprawa wschodnia więc pozostaje i nadal prawdopodobnie w tych samych warunkach wobec polityki europejskiej, w jakiej się dotąd znajdowała.

Mimo tego, jest ona obecnie w stadjum pokojowem, to jest pokojowem w tem znaczeniu, że Moskwa wojsk swoich nad Dunaj jeszcze wyprawiać nie myśli. Stan tej sprawy najlepiej okazują symptomata, które są uważane za uspakajające. I tak *Constitutionnel*, główny francuzki organ półrzędowy, donosi, aby uspokoić opinię, że rząd rumuński uznał, iż proklamowanie niezawisłości Rumunii byłoby aktem, równie sprzecznym z duchem i literą traktatów, jak i z rzeczywistemi interesami, ministrowie więc księcia Karola postanowili zachowanie się swoje zastósować do utrzymania dobrego porozumienia z mocarstwami Zachodniemi, jak i z Moskwą. Przyznanie więc istnienia planów, w tak wysokim stopniu niebezpiecznych jak proklamowanie niezawisłości Rumnnii, z tem tylko zastrzeżeniem, że plany te w tej chwili są porzucone, przyznanie antagonizmu wpływów europejskich i moskiewskich w tak ważnej sprawie, nazywa się dzisiaj oświadczeniem uspakajającem! Cóż więc dziwnego, że współcześnie inny dziennik paryzki, *Epoque*, donosi, że mocarstwa mają zamiar wystosować notę do ks. Karola, aby dał wyjaśnienie w przedmiocie misji archimand. Melchizedeka i księcia Kantakuzena do Petersburga? Wiadomość ta zapewne nieprawdziwa, lecz maluje rzeczywisty stopień zaufania mocarstw w uspokojenie się kwestji wschodniej.

## Rada państwa i ministerjum.

Po dokonanem zwycięztwie niemieckich żyżywiołów liberalnych w monarchii austrjackiej skończyć się muszą zarówno marzenia centralizatorów dawnej daty, zwolennników dawnych rządów autokratycznych, jak również marzenia piękniejsze może o centralnym parlamencie, dekretującym z Wiednia nowy uniwersalny porządek rzeczy na całą szeroką połowę monarchii. Dla tych ostatnich, chwila tryumfu, chwila wejścia do rządów monarchii powinna być zarazem i chwilą ich końca. Dotknięcie się rzeczywistości powinno zniszczyć złudzenia.

Wraz z walką wyczerpał się cały zapas owych prawd absolutnych, równie słusznych i równie pożądanych w XIX. wieku pod wszystkiemi stopniami długości i szerokości geograficznej; i owszem siła jego nadwerężoną została przymieszką doktryn wątpliwej wartości. Wszelako w imię tych wielkich zasad ogólnych, wiekuistych zdobyczy ducha ludzkiego, zapoznawanych dotąd w monarchii austrjackiej, udało się centralistom parlamentarnym odnieść zwycięztwo, żywioły liberalne weszły do rządów. Lecz dziś nadchodzi dla nich chwila szczegółowych zastosowań, a zatem liczenia się z realnym stanem rzeczy, ze specjalnemi warunkami monarchii austrjackiej. Koalicja różnolitych żywiołów w rajchsracie, związanych zasadami ogólnemi, odtąd ustać musi a nawet już ustała, rajchsrat zaś może wieki sobie suszyć głowę nad wynalezieniem praw, jednakowo odpowiednich i jednakowo pożytecznych dla wszystkich części monarchii, nie zbliżając się przez to do rozwiązania zadania bardziej, niż się zbliżają umysły uparte do wynalezienia kwadratury koła. Zawsze się znajdą takie części monarchii, dla których swobodnie przedyskutowane prawa nie będą niczem więcej, jak dowolną dekretacją, burzącą w fatalny sposób ich stosunki społeczne i ekonomiczne — bo części te jak były, tak i nadal pozostają, częstokroć zupełnie odmiennej między sobą natury.

Są ogólne prawa, a raczej zasady praw, zarówno przydatne dla rozlicznych społeczeństw. Wolność i jej kardynalne warunki równie są pożyteczne dla wszystkich krajów monarchii — i wkrótce zapewne wszystkie one z niemi się pogodzą. Zasady te utworzą wtedy nowy węzeł wewnętrny monarchii, bardziej niespożyty aniżeli stalowe pierścienie armii jednolitej i absolutny rząd centralny. Wstrząśnienie, jakiego doznają rozliczne części przez wprowadzenie systematu wolności, zerwanie przez niego więzów, krępujących naturalny rozwój, ułatwia wydobycie się na wierzch takich żywiołów i takich sił które się obrócą na korzyść wspólnej potęgi. Lecz gdyby dalej chciano posuwać teorję jednostajności, eksperyment stać się może srodze niebezpiecznym.

Nie jest naszym zamiarem, stawiać znowu w naszych szpaltach nowe teorje konstytucyjne — chcemy tylko, biorąc istniejący stan rzeczy za podstawę, zwrócić uwagę na praktyczną stronę następstw ścisłego i konsekwentnego trzymania się przez rząd drogi, po której postępowała dawna większość rajchsratu, a zarazem przedstawić możliwość usunięcia niebezpieczeństw. Nie wykazując na nowo, jak groźnem i niebezpiecznem jest, urażać stale dążności narodowe, ów kwiat wykwitły z rozwoju ducha ludzkości, ową duszę prawdziwą kształcących się społeczeństw, jak niebezpiecznem jest choćby tylko stałe zapoznawanie dziejów tej utajonej potęgi; nie powtarzając na nowo dowodów, że taki podatek, który we Wiedniu okazuje się słusznym i wydatnym, w Galicji nic nie przyniesie, a ludność zrujnuje, że taka procedura i rozporządzenia prawno-ekonomiczne, które w Niższej Austrji poprą potężnie rozwój społeczny i gospodarczy, u nas wywołają społeczne zawikłania i zatamują produkcję; nie wyliczając po raz setny czy tysiączny tych znanych, a niestety na kraju naszym sprawdzonych pewników — stawiamy wyłączne i ściśle praktyczne pytanie: na czem się oprze rząd parlamentarny, brzydzący się środkiem despotyzmu, na czem się oprze w rajchsracie i poza rajchsratem, gdy zajdzie w labirynt reform szczegółowych, mających doraźnie uszczęśliwić całą monarchię? Na czem się oprze choćby formalnie, gdy co do tych szczegółów istnieją radykalne różnice w zapatrywaniu się dawnej większości — różnice, bronione częstokroć z całą zaciekłością doktryneryzmu, a częstokroć głębiej ugruntowane niżby z pozoru się wydawało, i których nie zgładzi już dawna karność, zresztą nigdy dość ścisła dawnego szeregu, walczącego w rajchsracie? Kto wie, czy wobec tej kwestji, wobec tej próżni parlamentarnej, nie okaże się najpierwszem zadaniem ministerjum parlamentarnego: wytworzyć nową, pewniejszą większość, przenosząc walkę stronnictw parlamentarnych na inne pole? Kto wie, czy nie w uregulowaniu praw reprezentacyj krajowych, w usunięciu kolizji i sprzeczności pomiędzy niemi a całością konstytucji, zawad, istniejących pomiędzy niemi samemi, w umiejętnem przekazaniu im zakresu działalności, w zapewnieniu miejscowego samorządu, przy zabezpieczeniu wykonania ogólnych zasad nowej konstytucji, leży przyszłość instytucji Rady państwa i podstawa bytu rządów parlamentarnych..?

Prawo, wszędzie i zawsze podrzędnego politycznego znaczenia, jak ustawa o lichwie, wykazało dostatecznie, jakiej siły nabierają drugorzędne kwestje praktyczne, gdy zostaną przeniesione na grunt rajchsratu, rozogniony walką i jeżący się zasadniczemi sprzecznościami. Deputowany z Tyrolu, ks. Greuter, występując za utrzymaniem ograniczeń lichwowych, pokazał, jak straszną bronią w ręku stronnictwa stać się mogą ustawy czysto ekonomicznej natury, a opierając się na faktycznym stanie stosunków tyrolskich, pokazał zarazem, że dyskusja nad ustawą tego rodzaju, prowadzona w rajchsracie, poza murami parlamentu przybiera rozmiary walki dwóch klas, dwóch społeczeństw, walki — o byt i życie.

Dyskusja nad tymże samym, drugorzędnym w prawodawstwie przedmiotem, mogła rządo-

## Kronika paryzka.

(*Nieco o polityce; jeszcze sprawa p. Kervéguen i pan de la Varenne; Questions Contemporaines E. Renana; teatra.*)

Zeszłego tygodnia pisząc na tem miejscu o podróży księcia Napoleona po północnych Niemczech, wnioskowałem z ogólnego położenia, że kuzyn cesarza Francuzów udał się po to do Berlina, aby staraniami swemi przyciągnąć Prusy do przymierza z zachodniemi mocarstwami w sprawie wschodniej. Pierwotne moje twierdzenie nabiera dziś tem więcej prawdopodobieństwa, że i wszystkie główniejsze dzienniki, mające bliskie stosunki z dyplomatycznemi kołami w Berlinie i Paryżu, „czerwonemu księciu“ zaczynają podsuwać takie same zamiary. Dawniej wołano: Książę jeździ *pour passer le temps*, a dziś można usłyszeć w każdym zakątku Europy: *Le prince veut isoler la Russie* (Książę chce odosobnić Europę). Lecz jakie owoce przyniesie ta podróż? Na to trudno jeszcze odpowiedzieć. Telegramy donoszą, jakoby książę miał zamiar wrócić niezadługo do Paryża, a dopiero potem przedsięwziąć nową podróż po Austrji i księstwach Naddunajskich. Jeśli się sprawdzi ta wiadomość, będzie to znakiem, że misja dzisiejsza przyniosła jakieś owoce, i że książę zapoznawszy cesarza z rezultatem zabiegów poczynionych w Berlinie, otrzyma nowe polecenia do monarchy austrjackiego i lenników Osmańskiego cesarstwa. Bądź co bądź, podróż po Niemczech nie jest bez politycznego znaczenia, i kto wie czy jej skutki nie oddziałają zbawiennie na losy całej Europy.

Podczas kiedy jedna część publiczności, zajęta wyłącznie polityką zagraniczną, śledzi bacznie cesarskiego kuzyna i pana Bismarka, druga natomiast przypatruje się rozwojowi wewnętrznych spraw Francji. Lecz jak na złość, w ustroju domowych stosunków nie zaszła dotychczas żadna zmiana, z której by można wróżyć o pomyślniejszem jutrze. Ciało prawodawcze uchwaliło wprawdzie nową ustawę prasową, ale jaka to ustawa! Taka, jaką ją chciał mieć sam rząd, to jest nóż obosieczny, grożący każdemu publicyście. Potulna większość parlamentarna nie przyjęła żadnej poprawki przeciwnego obozu, a jeżeli odrzuciła paragraf, który mówił, że każdy dziennikarz, skazany za przestępstwa prasowe, utraca prawa, wiążące się z politycznemi wyborami, to z pewnością nie uczyniła tego dla przysłużenia się wolności, lecz z tej prostej przyczyny, że sama sobie szkodzić nie chciała. Bo czyż mógł kto zaręczyć tej większości, że żadnego z jej członków paragraf ten nigdy nie dotknie? Czyż najwięcej umiarkowany poseł nie mógłby przypadkiem utracić prawa wyborcy za obrażenie w dzienniku jeźli już nie rządu, to przynajmniej pospolitego obywatela? Czyż w bieżącym roku nie mieliśmy dowodu, że nawet organa półurzędowe, jak *Constitutionnel*, były pociągane do odpowiedzialności za przestępstwa prasowe? Źle się dzieje we Francji, bardzo źle, i jeżeli tak dłużej potrwa, to Bóg raczy wiedzieć gdzie się oprze gorący lud paryzki. Wielu zaręcza, jakoby cesarz, znający groźne niezadowolenie, chciał rozwiązaniem Ciała prawodawczego, powołaniem ogólnego głosowania i zaprowadzeniem odpowiedzialności ministrów, przeciąć węzeł domowej gmatwaniny; ale pogłoski te już dlatego samego trudno brać za dobrą monetę, że każdy dzień rodzi ich po kilkanaście, z których każda wyszczególnia się dziwną oryginalnością i daleko sięgającym liberalizmem. Czekajmy pracując, a przyszłość wszystko wyjaśni...

Sądziłem, że do skandalicznej sprawy pana Kerveguen nie powrócę więcej. Gdzie tam! Weźcie dzisiejsze dzienniki paryzkie, a pierwsze ich kolumny ujrzycie przepełnione owemi listami, które po długich korowodach ogłosił wreszcie szanowny pan Cassagnac w swym arcyzacnym dzienniku *Le Pays*. Listy te nietylko że nic nie udowadniają, nietylko że nie rzucają złego światła na niezawisłych publicystów francuzkich, lecz owszem wykazują jak na dłoni, że słowa pp. Kerveguen, Cassagnac i spółki, były nikczemną potwarzą i tajną intrygą rządową. W przytoczonych listach nie ma nawet wzmianki o jakimkolwiek dzienniku francuzkim, aby od Włoch lub Prus otrzymywał pieniężną zapomogę, a jeżeli p. Crispi nadmienił raz, że *L'Opinion nationale* sprzyja sprawie włoskiej, to czyż z tych słów można wyprowadzić wniosek, że p. Gueroult brał pieniądze od włoskiego rządu? Prócz tego w ogłoszonych listach jest pełno miejsc, widocznie podskrobanych. Chciano skompromitować ludzi prawych, ale się nie udało. Pan Kerveguen czując swą porażkę na całej linii, wziął urlop jako członek Ciała prawodawczego i wyjechał na czas dłuższy do Hiszpanii. Niewiem czy ma po co wracać, bo obrażeni redaktorowie chcą mu tu wytoczyć proces, a przytem pomiędzy oświeconą ludnością tak wielka objawia się niechęć przeciw niemu, że najlepiej zrobi jeźli złoży mandat i wróci do swej rodzinnej mieściny, gdzie siedząc nad brzegiem cichego strumyka, nie omieszka zapewne skarzyć się blademu księżycowi i płaczącym słowikom na niewdzięczność ludzką!

Stare rzymskie przysłowie: *de mortuis nil nisi bene*, uważają tysiące za główny dogmat socjalnej wiary, w którego obronie pragną występować nawet wtedy, gdyby nieboszczyk był człowiekiem niegodziwym, prawdziwym infamisem. Wielbicieli tego przysłowia łatwo poznać po herbach i szumnych nazwiskach, oni bowiem opierając się na przeszłości, widzą w niej same strony dodatnie, a żadnych ujemnych. Naród francuzki obaliwszy przy końcu zeszłego stulecia wiele zabobonów przeszłości, zerwał z doktryną *de mortuis nil nisi bene*, i w życiu społecznem wymierza nawet temu sprawiedliwość, którego prochy spoczywają od dawna pod zimną mogiłą. Wiadomo, że pp. Kervéguen, Cassagnac i spółka ogłosili listy, wyjęte z szóstej skrzyni dokumentów, pozostałych po zmarłym de la Varenne. Lecz któż był ten pan de la Varenne? Pan E. Arago, człowiek prawy i znany w całej Francji, wystosował list do redaktora *l'Opin. nat.*, z którego łatwo się przekonać, że zmarły p. V. był zwykłym ajentem włoskim, i prócz tego takzwanym *chevalier d'industrie*. W r. 1847 odgrywał on we Francji jak najnikczemniejszą rolę, a jeżeli udawało mu się zajmować czasem w sprawie włoskiej wybitniejsze stanowisko, to zawdzięczał swe chwilowe powodzenie tajnym intrygom, na których poznali się Cavour, Rattazzi, Garibaldi i Crispi. Pieniądze lubił nadewszystko, nic więc dziwnego, że od czasu do czasu brał od rządu włoskiego po parę tysięcy franków, pod pozorem przekupienia tą sumą publicystów francuzkich, a tymczasem składał wszystko do własnej szkatuły. Czyż można wierzyć listom, pozostałym między papierami takiego nieboszczyka?

Wspominałem wam w ostatnim liście, że znakomity pisarz, Ernest Renan, wydaje u p. Michała Levy nowe dzieło, pod napisem: *Questions Contemporaines*. Z dłuższej przedmowy, która przypadkiem wpadła mi w rękę, można wnioskować o charakterze tej pracy. Ogólna polityka, sprawy, odnoszące się do organizacji wychowania, stosunków cywilnych, rozmaitych wyznań religijnych i nakoniec moralnego stanu Francji, są tam opracowane w pojedyńczych rozdziałach, które połączone różnemi ogólnemi kwestjami dziewiętnastego stulecia, tworzą jedną nierozdzielną całość. Według Renana, wielka rewolucja francuzka nie jest niczem innem, jak tylko chybionym eksperymentem, który stworzył groźną nierówność majątku, i który olbrzymowi, nazywającemu się państwem, oddał na pastwę miliony karłów. W części, poświęconej francuzkiemu wychowaniu, rozbiera autor najpierw wyroki, jakie w Niemczech wydano o francuzkich zakładach i stosunkach. Najwięcej zajmuje się uniwersytetami, gdyż, według jego przekonania, nauka ludu tylko tam może prawdziwie korzystne wydać owoce, gdzie nauki tej oświecona część narodu nietylko się domaga, lecz zarazem ją rozumie i takową za pożyteczną uznaje. Z tej to przyczyny podoba mu się najwięcej niemieckie wychowanie ludowe, gdyż tam uniwersytet tworzy szkołę. Nieprawdziwem było twierdzenie, jakoby pod Sadową zwyciężył wiejski nauczyciel. Zwycięzcą tam była umiejętność niemiecka. Przechodząc do Stanów Zjednoczonych, Renan stara się i tu udowodnić, że Amerykanie byliby nierównie potężniejsi, gdyby mieli lepsze uniwersytety a mniej rozwinięte szkoły początkowe. *Collège de France* należy do przedmiotów, którym autor w swem dziele więcej miejsca poświęca. Tu znajduje się długa *oratio pro domo*, dotycząca historji jego wydalenia z tego instytutu, ubarwiona licznemi i do tego bardzo ciekawemi dokumentami. Na nietolerancję, której w szczególności on stał się ofiarą, zapatruje się Renan z ogólnego stano-

wi zarazem posłużyć za drogocenną wskazówkę. Prawo przeszło większością kilku tylko głosów. Deputowani morawscy, kość kości dawnej większości, głosowali przeciwko zniesieniu ograniczeń, wraz z Polakami, Tyrolczykami i Słowieńcami. Przeprowadzenie prawa wisiało na włosku. Zapewne upadek jego nie wywołałby kwestji gabinetowej, lecz smutny zaiste byłby wstęp na scenę działalności dla ministerjum parlamentarnego, gdyby ją rozpoczynało od porażek parlamentarnych. Przy ponurym blasku tego niebezpieczeństwa, które jednak tak blizkiem było, niech ministerjum rozpozna, kto je opuścił? Grupa Morawców, a zatem całkowita grupa krajowa, świadczy w ten sposób na przekór wszystkim teorjom centralistycznym, że nawet w rajchsracie, nawet wśród tej większości, która teorję centralnego parlamentu austrjackiego podniosła do dogmatu politycznego, interesa krajowe biorą przewagę przy kwestjach szczegółowych, i decydują o zachowaniu się reprezentantów.

Gdy tak te interesa przychodzą z natury rzeczy, wbrew tysiącznym przeszkodom, do przynależnego im znaczenia w nowym porządku konstytucyjnym, musi współcześnie podnieść się i znaczenie delegacji galicyjskiej w rajchsracie, jako tej grupy, tego ciała, które ma najpełniejsze przeświadczenie swojego krajowego charakteru i odrębności interesów, przez siebie reprezentowanych. Staje się ona znowu niezmiernie ważnym czynnikiem w przyszłym rozwoju Rady państwa.

Trudno dziś wiedzieć, jaką sobie stale obierze drogę pierwsze ministerjum przedlitawskie. Niektóre czyny jego są świadectwem, że nie brak składającym je mężom szerszego poglądu, że potrafią nawet być bezstronnymi, i zdobywać się na odwagę praktykowania dróg nowych. Gdyby więc jasny pogląd na stosunki wewnętrzne rajchsratu, jedynej dotąd podstawy nowego rządu, doprowadził go do należytego ocenienia siły, zawartej w interesach krajowych, i skłonił do zharmonizowania ich z nowym porządkiem rzeczy, do wejścia na drogę, na której bez wyrzekania się przeprowadzonych zasad, starałby się grę konstytucyjnych instytucyj oprzeć na tych właśnie potężnych interesach, które dotąd nie znalazły nigdy pełnego uznania w monarchii: wtedy otworzy się przed niem jak w rajchsracie, tak w ogóle w przyszłym rozwoju monarchii nowe i szerokie pole, wtedy instytucje parlamentarne w Austrji nie wydadzą się jakby postawione do góry nogami, a ministerjum zdoła utworzyć sobie stałą i silną większość. Delegacja galicyjska nie zawahałaby się zapewne wtedy wesprzeć je silnie swemi solidarnemi głosami.

Gdyby jednakże znowu te najżywotniejsze sprawy w monarchii zapoznanemi być miały przez rząd nowy, jak były przez dawne — koniec jego byłby o wiele smutniejszy niż poprzedników. Wiele żywiołów, dotąd stanowiących wspólną podwalinę monarchii, rozpadło się nazawsze, nowy zaś porządek dotąd nic jeszcze nie odtworzył w rzeczywistości. Mimo świetnych zamysłów, dotąd spotęgował tylko nienawiści, zaostrzył walkę, rozprószył dawne całości. Jeżeli w najkrótszym przeciągu czasu nowe podwaliny nie zostaną zaciągnięte, nie zacznie się wznosić nowa budowa: to przyjdzie do takiego powikłania zwaśnionych żywiołów, do takiego splątania się różnych, lecz równie zapoznawanych interesów, że żadna siła węzłów nie rozwikła, i żadna potęga nie usunie przeszkód, z pod ziemi wyrastających nowemu rządowi. Pod stopami ministerjum i nowych rządów otworzy się przepaść, która je pochłonie nieochybnie, narażając monarchię na trudne do przebycia przesilenie, a przywalając je ciężką odpowiedzialnością za skompromitowanie sprawy wolności, i za wystawienie na niebezpieczeństwo sprawy cywilizacji, reprezentowanej dzisiaj na wschodzie Europy przez Austrję.

Chwila jest stanowcza, a dla delegacji naszej znowu się piękna otwiera droga. Ona to, mając pełne poczucie ważności interesów krajowych, powinna zdecydować ministerjum do uznania ich i wejścia na nową drogę. Lecz nie ślepem trzymaniem się rządu lub schlebianiem każdej przypadkowej sile dójść do tego może, tylko własną wiernością dla interesów krajowych — i pamięcią niezmienną, że systemata rządów i konstytucji zmieniają się wciąż i przechodzą odpowiednio do zmiany ogólnych warunków, a tylko interesa głęboko w ziemi zakorzenione, i uczucia w sercu mas żyjące, pozostają wiecznie, nie dając się ani wyrwać ani zagłuszyć. Kto na tej skale niechce budować, ten rozbić się o nią musi!

---

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Bukareszt** d. 7. marca.

(*A. Łab.*) Gdy po otrzymaniu wotum nieufności od senatu, ministerstwo nie wiedziało co z tym fantem zrobić, i udało się po radę do Izby deputowanych: to pierwej nim takowa wystąpiła z uznaniem i podziękowaniem ministerstwu za jego dotychczasową politykę i przyrzeczeniem wszelkiego poparcia na przyszłość, zabrał głos ks. Jon Ghiha, dowodząc, że Izba niema prawa wtrącać się w uchwały senatu, ani też wolno jej przesądzać i swemi uwagami uprzedzać postanowienia panującego, który w tym wypadku na wotum nieufności zawyrokuje albo rozwiązanie senatu i rozpisanie nowych wyborów, albo też ustąpienie nowego gabinetu. Na te słowa ks. Jona Ghiki, odpowiedział Bratiano, że odzywając się do Izby w celu otrzymania od niej rady i pomocy, przemawia za wiedzą, porozumieniem i w imieniu księcia Karola.

Tak więc wmieszał sam Bratiano, ów wielki mąż stanu, do dyskusji parlamentarnej osobę panującego. Za jego przykładem poszedł deputowany Mikulescu (z prawicy), który wychwalając na przedwczorajszem posiedzeniu z ironicznym przekąsem, dowcipnie i dwuznacznie wszystkie dotychczasowe czynności ministerstwa, zaledwie wypowiedział połowę następującego zdania: „Jakiegokolwiekbądź rodzaju są uczucia ks. Karola dla p. Bratiana..." mając je dokończyć: „jestem pewny, że nie złamie on złożonej na konstytucję przysięgi..." gdy za inicjatywą ministrów powstali deputowani lewicy z swych miejsc i poczęli wszyscy razem tak przeraźliwie krzyczeć, że dopiero po upływie dość długiego czasu można było wyrozumieć ich żądanie, któremu się też stało zadość. Odebrano głos p. Mikulesce i uchwalono, mowę jego wypuścić z protokołu posiedzenia i z stenograficznych zapisków.

Wczoraj, po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zaprotestował deputowany Rakowica przeciw ustępowi, że wspomniana uchwała była powzięta jednogłośnie, dodając, że nie mówiąc o innych, on bynajmniej za nią nie głosował. Po tem wystąpieniu p. Rakowicy, powtórzono pozawczorajszą scenę w sposób jeszcze bardziej gorszący, począwszy bowiem wymyślać na siebie wzajemnie, grozić sobie, a nawet była chwila, w której omal do bójki nie przyszło.

Prezydujący zażegnał burzę, zrywając posiedzenie, wprzódy jednak oświadczył ks. Dymitr Ghika, iż w razie dalszego podobnego postępowania ze strony większości, on i jego przyjaciele będą zmuszeni złożyć mandaty. W razie spełnienia tej pogróżki, ministerstwo bynajmniej się tem nie zmartwi, gdyż dziś potrzeba mu bardziej niż kiedykolwiek jednolitej Izby, posłusznej na wszelkie jego skinienia, w celu przeprowadzenia po swojej myśli ważnych, zasadniczych reform w wewnętrznej organizacji kraju, i dla poparcia jego zagranicznej polityki. Tegoroczna dwumiesięczna sesja parlamentarna spełzła na niczem, między innemi także i z tej przyczyny, że wszystkie wnioski rządowe tak są przepełnione rozmaitemi kruczkami, tak są niejasne, nieloiczne, a nawet prywatne, że komisja, lubo złożona z przyjaciół ministerstwa, acz nie fachowych w różnych gałęziach administracji, gorszy się ich wadliwością i nie ma śmiałości wystąpić z niemi przed Izbą.

Tak n. p. zawiera budżet na rok bieżący w rubryce dochodów sumę 24 milionów piastrów, mającą się dopiero uzyskać ze sprzedaży dóbr rządowych, którą i w najpomyślniejszym razie ministerstwo tylko na mocy osobnego prawa może zarządzić.

Obok koncesji na kolej żelazną, udzielonej już przed kilkoma miesiącami Towarzystwu galicyjskiemu, przedkłada rząd Izbom i poleca im do uwzględnienia drugą koncesję, i to na wszystkie koleje w Rumunii, o którą ubiegają się Prusacy, a mianowicie: Hugo ks. Hohenlohe, Wiktor ks. Ratibor, hr. Karol Lehmann i dr. Strusberg.

O tej koncesji przyszlę wam wkrótce osobny szczegółowy artykuł; dziś tylko nadmieniam, że Prusacy nie dając rządowi rumuńskiemu prawie żadnej gwarancji ze swej strony, żądają od niego gwarantowania 7½ procentu od sumy 250.000 franków za kilometr, a więc na jednym kilometrze o 20.000 frk. więcej jak Towarzystwo galicyjskie. Te szczególniejsze względy dla pruskich grandów i kapitalistów ze strony ks. Karola, jego ministrów i służalczych reprezentantów narodu, połączone z tak ogromnemi stratami dla kraju, można sobie tłumaczyć tylko pobudkami politycznemi, a potwierdzają one dobitniej jak wszystko inne prawdziwość moich poprzednich doniesień.

Wnioski rządowe, dotyczące reorganizacji armii, sądownictwa itp. nacechowane tem samem znamieniem słuszności i względów na dobro kraju, co i powyższe, odnoszące się do finansów i kolei żelaznych w Rumunii!

Z dzisiejszej zewnętrznej polityki Rumunii wieje ten sam duch sprzeniewierzenia się zasadom, którym kraj ten zawdzięcza swoje istnienie, które go powołały do życia i rozwoju tak dla własnej przyszłej pomyślności, jakoteż w interesie postępu i idei, cechujących cywilizację zachodnią. Zamiast tego wszystkiego widzimy Rumunię na usługach moskwicizmu, wspierającą zarazem powodzeniami rozzuchwalony hohenzoleryzm.

Jako naoczni świadkowie tego wszystkiego co się tu dzieje, nie podzielamy bynajmniej zdania, jakoby informacje gabinetu tuileryjskiego i doniesienia dzienników francuzkich były przesadzone; natomiast utrzymujemy, że takowe uprzedzając o wypadkach, jakie tu niebawem nastąpić miały, przyczyniły się do tego, że je na jakiś czas odłożono, i że poczęto działać z większą jak przedtem ostrożnością.

Obecna poru roku nie jest stosowną do rozpoczęcia wojny w Bółgarji, w której wzięcie udziału przez ludność tamtejszą bardzo jest problematycznem. To też garstka awanturników, jaka w zeszłym miesiącu przekroczyła Dunaj, jest tylko małym odłamkiem, niejako strażą przednią owego rycerskiego zastępu, którym Rumunia sąsiednią Bółgarję zasilić zamyśla; są to kwatermistrze, a raczej propagatorowie moskiewsko-rewolucyjnej idei.

Tymczasem werbunek trwa tu ciągle, ciszej, lecz i wytrwalej jak przedtem. Bółgarzy, występujący jako wojskowi z szeregów kozaków otomańskich, posługiwali się, jak się o tem przekonano, fałszem, a to celem skompromitowania pułków Sadyka-baszy przed rządem Wys. Porty, jakoby one wychowywały rewolucjonistów, działających na szkodę państwa Tureckiego.

---

## Z Rady państwa.

Minister Herbst przedłożył Wydziałowi konstytucyjnemu projekt do ustawy o zapobieganiu szerzeniu się zarazy bydła.

Wydział wyznaniowy Izby panów ukończył już obrady nad ustawą szkolną. Porobiono nieznaczne poprawki. W poniedziałek stoi ten przedmiot na porządku dziennym, gdyż jest już pewną rzeczą, że w ten dzień raczą panowie zebrać się na narady. Oprócz tego będą oni obradować na tem posiedzeniu nad znanym listem hr. Thuna i nad sprawą galicyjskiej pożyczki głodowej.

We wtorek rozpocznie Izba panów rozprawy nad konkordatem. Cesarz miał osobiście oświadczyć hr. Wrbnie, że odrzucenie wniosków Izby poselskiej przez Izbę panów sprawiłoby mu wielką przykrość. Mówią, że arcyksiążęta wstrzymają się od głosowania przy tej kwestji — aby nie głosowali jeden przeciw drugiemu.

Podkomisja Wydziału religijnego wypracowała następujący projekt ustawy:

Ustawa, mająca na celu uporządkowanie stosunków religijnych między katolickimi a niekatolickimi chrześcianami.

Art. 1. Przy małżeństwach między katolickimi a niekatolickimi chrześcianami zapowiedzi mają być ogłaszane tylko w okręgu parafialnym i w domu modlitwy stowarzyszenia religijnego każdego z narzeczonych.

Art. 2. Uroczyste oświadczenie zezwolenia na zawarcie małżeństwa przy ślubie między katolickimi a niekatolickimi chrześcianami może nastąpić w obecności dwóch świadków albo przed duchownym katolickiego, lub też przed duchownym niekatolickiego narzeczonego. Może to także nastąpić na przypadek, jeżeli zapowiedzi, z powodu wahania się ze strony duchownego, przez władzę polityczną ogłoszone zostały, a narzeczonym w każdym razie – już po zawarciu małżeństwa przed duchownym jednego z narzeczonych — wolno starać się o błogosławieństwo u duchownego drugiego narzeczonego.

Art. 3. Rozwód między niekatolickimi, tudzież między katolickimi a niekatolickimi chrześcianami, stosuje się do zasad istniejącego w chwili prośby o rozwód wyznania wiary każdego z małżonków; wolno zatem niekatolickiemu żądać rozwodu w myśl §. 115 ustawy cywilnej nawet w tym razie, jeżeli małżonek katolicki już w chwili zawarcia małżeństwa należał do wiary katolickiej.

Art. 4. Jeżeli ustawa rozwiedzionemu małżonkowi niekatolickiemu dozwala powtórnie wejść w związek małżeński, wyznanie katolickie osoby nie może stanowić przeszkody do zawarcia z nim małżeństwa.

Art. 5. §§. 71., 77. i 111., dalej wydane do §. 119. ust. cyw. rozporządzenia nadworne z d. 24. i 26. sierpnia 1814 i d. 17. lutego 1835, tudzież wszelkie inne, małżeństw mieszanych dotyczące ustawy i rozporządzenia znoszą się, o ile się sprzeciwiają przepisom niniejszej ustawy.

Wydział konstytucyjny Rady państwa ukończył obrady szczegółowe nad projektem rządowym do ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem z urzednikami sądowymi. W Izbie zdawać będzie sprawę dr. K r e m e r.

Wydział, wysadzony z łona Izby poselskiej do zbadania kwestji postępowania konkursowego, ukończył pierwsze czytanie projektu rządowego do dotyczącej ustawy, złożonego z 259 paragrafów.

Dnia 10. bm. odbył posiedzenie Wydział budżetowy Izby poselskiej. Obradowano nad wyposażeniem na ten rok ministerstwa spraw wewnętrznych. Sprawozdawca, br. P e t r i n o, porównuje obecnie zaproponowany budżet (16,473.925 złr.) z budżetem, uchwalonym na rok 1865 (23,920.503 złr.). Po odtrąceniu tej części, która przypadała wtedy na królestwo Lombardzko-weneckie, okazuje się, że postawiony obecnie preliminarz kosztów utrzymania ministerjum spraw wewnętrznych jest stosunkowo o 1,861.380 złr. mniejszy jak w r. 1865, pomimo że teraz przybyło kilka nowych rubryk do budżetu tego ministerstwa, a mianowicie: Izby obrachunkowe przy zarządzie centralnym i w pojedynczych krajach, koszta wytępienia nieporządnego życia w Dalmacji, i z powodu nędzy w Istrji, co wszystko razem wynosi 407.823 złr.

Minister spraw wewnętrznych, dr. G i s k r a, oświadczył, że w najkrótszym czasie przedłoży Izbie poselskiej projekt nowej organizacji politycznej, której przeprowadzenie do października w bieżącym roku ukończone być może. A ponieważ ona głównie opiera się na uproszczeniu manipulacji i umniejszeniu personalu, więc można się spodziewać przez wprowadzenie w życie tej ustawy pół miliona złr. oszczędności w rubryce „zarząd polityczny."

Przy rozprawach szczegółowych oznaczono żądanie w sumie 16,137.992 złr.

Pokrycie tego żądania, zgodnie z wnioskiem rządowym, oznaczono w następujący sposób: Zarząd centralny 7.121 złr.; Dziennik ustaw państwa 2.500 złr.; zarząd polityczny (z wliczeniem krajowych Izb obrachunkowych) 60.689 złr.; władze budownicze 28 złr.; budownictwo drogowe 17.652 złr.; budowy wodne 12.184 złr.; dochód z dzienników urzędowych 308.008 złr. — razem 408.182 złr.

W dalszym ciągu posiedzenia referował G r o s s Piotr z Galicji o dochodach loteryjnych. Cyfrę spodziewanych dochodów oznaczono na 15,426.030 złr., wydatki 9,642.572 złr., więc roczny dochód czysty wynosi 5,783.262 złr. Przyjęto potem rezolucję, wniesioną przez sprawozdawcę tej treści: „Uprasza się Wysoki rząd, żeby zechciał w ten sposób działać, aby wszystkie oszczędności w funduszu pensyj i prowizyj, powstałym przez udzielanie koncesjonowanych kolektur, nie do funduszu pensyjnego, ale do dochodów loteryjnych wliczane były." Hr. Wodzicki wniósł zaś następującą rezolucję: „Wydział nie może przenieść, żeby nie wypowiedzieć przekonania, iż tylko ze względów finansowych utrzymano loterję, ale że zniesienie jej uważa on za pożądane." Rezolucję tę odrzucono.

Wydział ten uchwalił także rezolucję dotyczącą żandarmerji. Główniejsze jej punkta są: *a*) Przydzielić czynności jeneralnej inspekcji żandarmskiej ministerstwu obrony krajowej; *b*) znieść wojskowy podział na skrzydła, a przydzielić żandarmerję do politycznej organizacji wedle krajów i obwodów; *c*) dla zachęty ustanowić kwinkennia dla zdolniejszych indywiduów; *d*) utrzymanie żandarmów szeregowych zdać na gminy, należące do okręgu odnośnej stacji. W drodze administracyjnej ma być jednak już teraz między innemi postanowionem, żeby żandarmi bezwarunkowo posłuszni byli naczelnikowi politycznemu, żeby znali język krajowy, żeby posiadali ile możności jak najwięcej ogłady i żeby oficerskie podróże inspekcyjne jak najmniej kosztowały.

---

## Czynności zgromadzenia delegacyjnego.

**16. posiedzenie delegacji węgierskiej z dnia 10. marca.**

Na ławie rządowej zasiedli ministrowie hr. F e s t e t i c z, jenerał-porucznik br. K u h n, jenerał G r i v i c i c, L o n y a y, kapitan K r a l i t z, hr. A n d r a s s y, br. B e u s t i radca dworu, F a l k e. Po odczytaniu protestu mniejszości przeciw uchwaleniu nieokrojonej dotacji dla posła austrjackiego w Rzymie, delegacja węgierska przeszła do porządku dziennego, do dyskusji nad budżetem wojskowym. Wydział budżetowy, jak wiadomo, przedkłada delegacji wniosek większości, zgodny z projektem rządowym, tudzież wniosek mniejszości, domagający się znacznego obcięcia budżetu wojskowego na r. 1868 (ośm milionów). Z tego powodu wszczęła się na ostatniem posiedzeniu delegacji węgierskiej rozwlekła dyskusja, która, zważywszy, że kilkunastu mowców do głosu się zapisało, zapewne jeszcze kilka dni potrwa. Mowcy lewicy, przeważnie wojskowi z r. 1848, niejedną słuszną przytoczyli uwagę, z którejby korzystać wypadało. Znakomity przywódzca opozycji, Koloman T i s z a, przy tej sposobności szeroko się rozwodził nad polityką zagraniczną br. Beusta, oświadczył się za przymierzem z Włochami, Niemcami, i z lekka natrącił o nieuchronnym upadku Turcji, którego, zdaniem mowcy — powstrzymać nie można, bo prądowi dziejów tamy kłaść niepodobna. Tisza radby widzieć, aby Austrja nie mięszała się w sprawy tureckie, trzymając się zasad ścisłej nieinterwencji. K e r k a p o l y i, jako sprawozdawca Wydziału, zbija zarzuty mniejszości i wykazuje, że żądane sumy na wydatki

---

wiska, przyczem szczególnie zbija zasadę, „jakoby jednostka winna być zawsze z szacunkiem dla religii większości." Autor stara się wyjaśnić, że każdy kościół jest niewolniczym, jeźli tylko państwo jakikolwiek wpływ nań wywiera. Mówiąc o kościele, Renan przechodzi mimowolnie do świeckiej władzy papieża, do której zwalczenia oczytanemu autorowi służy cały arsenał uwag naukowych i filozoficznych. Zajmując się polityką Napoleona III, wysławia się autor tak jasno i dokładnie, jak to dotychczas nie udało się jeszcze żadnemu Francuzowi. Wykazuje on, że cesarz, najpierw służalec francuzkiego konserwatyzmu, starał się powoli uwolnić od jego wpływu, lecz uwolnić się nie może, bo jest zmuszonym wybierać za narzędzia takich ludzi, którzy działając wbrew własnym przekonaniom, dopomagają właściwie planom ultrakonserwatystów. Renanowi nie podoba się naśladowanie pruskich iglicówek.

Według jego przekonania, Francja powinna naśladować niemieckie szkoły ludowe, niemieckie uniwersytety, niemiecką sztukę i niemiecki sposób rozbierania spraw religijnych. Mówiąc swemu narodowi, czem był, jest i być może, wzywa go autor, aby siekierę przyłożył do korzenia złego, i rozpoczął budowę od podwalin, bo inaczej popadnie w otchłań dantejskiego piekła. Po dwakroć podniosła się Francja z kału, niechżeż uważa, by nie upadła po raz trzeci, bo kto wie, czyby się jej teraz podnieść udało! Oto jest główny zarys nowej książki biblijnego badacza,

Domy arystokratyczne prześcigają się w dawaniu dobrych objadów i koncertów. Aby stół zastawić wytwornemi potrawami, wystarczy kilka tysięcy franków i dobry kucharz; lecz żeby urządzić dobry koncert, na to potrzeba więcej jak pieniędzy, bo rozległych znajomości w artystycznym świecie. Mieć w swym salonie Carvalho lub Adelinę Patti, znaczy tyle, co dać najlepszy koncert, i w ten sposób przyćmić resztę zamożnych domów. W zeszłym tygodniu słyszano ją u księcia Pozzo di Borgo, a wczoraj u księcia della Galiera. Słuchacze byli w ekstazie, a słuchaczki mało nie pomdlały. Adelina śpiewała jak słowik, co w oczach mężczyzn zwykło wznosić do najwyższej potęgi jej niezbyt szczególną piękność zewnętrzną. Mówiąc o Adelinie Patti, wpada mi na myśl bardzo oryginalny szczegół, o którego prawdziwości w Paryżu nikt nie powątpiewa. Zeszłego czwartku po przedstawieniu znanej opery *La Traviata*, w której Patti śpiewała, przed samymi niemal Włochami, komisarz policji, znajdujący się w teatrze, musiał z sobą wziąć młodego chłopczyka, aby go odwieźć do mieszkania matki. Każdego wieczora, kiedy boska Adelina występowała w teatrze, młody ów kawaler zatrzymywał się przy drzwiach i tam prosił każdą przechodzącą artystkę, aby uwielbianej przezeń śpiewaczce zechciała wręczyć woniejący bilecik, w którym prócz jego prawdziwego nazwiska i kilku strzelistych afektów, znajdowały się słowa: „Twój mąż na wieki!" Bliższe poszukiwania wyjaśniły, że ów tajemniczy małżonek był synem zamożnych rodziców, i że nagła śmierć ojca naruszyła trochę jego siatkę mózgową. Komisarz policji radził mu wyjechać na jakiś czas na prowincję, lekarz radził to samo, a matka usłuchawszy tych rad, zabrała swego jedynaka i w rzeczy samej wyjechała z Paryża. Pan de Caux opuścił boską śpiewaczkę — dziś opuszcza ją drugi — kiedyż pó dzie ona za mąż?

W teatrze włoskim zaczęto dawać od wczoraj zapomnianą operę Rossiniego *Matilda di Shabrau*. Występują w niej małżonkowie Tiberini, którzy we Florencji, Medjolanie i Neapolu doczekali się jak najlepszego przyjęcia. W wielkiej Operze powtarzają *Hamleta*, a teatr Chatelet wystąpił z dramatem p. t. *Le Vengeur*, który pod względem artystycznym należy do najnędzniejszych ramot. Gdyby nie okrzyk *Vive la Republique*, który załoga statku *Le Vengeur* wznosi przy końcu dramatu, a co wczoraj zrobiło najkompletniejsze *fiasco*, bo załoga odezwała się tylko półgłosem, przedsiębiorca teatru Chatelet byłby dawał przedstawienie przy próżnych ławkach.

Paryż dnia 9. marca 1868.

wojskowe koniecznie uchwalić trzeba, aby monarchia austrjacko-węgierska silne zająć mogła stanowisko. Varady z lewicy przyznał otwarcie, że stronnictwo jego nie tyle finansowemi, ile raczej politycznemi powoduje się względami. Zaprowadzenie nowego systemu obrony, utworzenie armii węgierskiej — uważa lewica za *conditio sine qua non* dalszych uchwał budżetowych. Zarzut o „jedności“ w armii jest błahym. Historja zapisała cuda waleczności, jakich dokonała armia węgierska pod przewodem oficerów węgierskich. Cezar potęgę swoją oparł na legionach, Arpad na całym narodzie. Państwo Cezara rozsypało się w gruzy przed żelazną wolą kilku obywateli, państwo Arpada dziś jeszcze silnie stoi i — da Bóg — jeszcze tysiące lat kwitnąć będzie. August Trefort, znakomity finansista, nie podziela zapatrywania poprzedniego mowcy; kwestja armii nie jest kwestją bytu całego państwa. Dzielna i bitna armia stanowi warunek żywotny dla monarchii. W tym celu jest niezbędną reforma ogólnego systemu obrony. Emeryk Ivanka (z lewicy) oświadcza się za wnioskiem mniejszości. Budżet według projektu rządowego, zdaniem jego, po francuzkim jest najdroższy. Podana w nim żywność również drożej wypada, aniżeli odpowiednie ceny targowe. Mowca ostro krytykuje cały system obecnej organizacji wojskowej; w Węgrzech tylko te pułki stoją załogą, które w roku 1848 walczyły przeciw Węgrom. Ivanka porównywa sztab jeneralny pruski i austrjacki, który to ostatni liczy o 121 członków więcej, chociaż już stracił od dawna znaczenie i powagę. Przechodząc do kontroli, mowca radzi ministrowi wojny, aby nieubłaganie zarządzał śledztwa przeciw urzędnikom, podejrzanym o przeniewierstwa. Ivanka przemawia dalej za płaceniem pensji honwedom; wprawdzie nazywano ich po wojnie węgierskiej buntownikami, ale mowca nie chce roztrząsać pytania, kto wówczas był buntownikiem, czy ten, który za konstytucję krew przelewał, czy też ten, który wkraczał do kraju i konstytucję łamał. Lecz tak monarcha, jak i naród rzuciły zasłonę na przeszłość. Mowca kończy zapowiedzią, że stronnictwo jego gotowe przystać także na większe sumy, gdyby minister wojny chciał się pospieszyć z przeniesieniem pułków węgierskich do właściwych okręgów werbunkowych.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 4tej popołudniu. Następne przypada we środę d. 11. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji jeneralnej nad budżetem wojskowym.

---

Dnia 9. b. m. zebrał się Wydział budżetowy delegacji austrjackiej i obradował pod przewodnictwem dr. Kaiserfelda nad pytaniem, w jaki sposób należy traktować nadesłane z węgierskiej delegacji uwiadomienia o zapadłych tam uchwałach, dotyczących budżetu wspólnego. Postanowiono utworzyć w tym celu komitet, złożony z przewodniczących trzech sekcyj wydziałowych, ich sprawozdawców i sprawozdawcy jeneralnego. Komitet ma rozbierać różnice, zachodzące w uchwałach obu stron, i stawiać wnioski w tym względzie, które potem w pełnej delegacji mają być rozstrzygane ostatecznie. Obecni byli: wspólny minister finansów Becke i krajowy minister finansów Brestl.

---

## Przegląd polityczny.

**Austrja**. Papież wystosował list do redakcji klerykalnego dziennika wiedeńskiego, *Volksfreund*, organu ks. kardynała Rauschera, w którym dziękuje jej za zebrane składki, i upomina do wytrwania w walce za Boga, kościół, prawdę i sprawiedliwość. W końcu udziela Ojciec św. błogosławieństwa apostolskiego redakcji *Volksfreundu* i przyjaciołom tego dziennika.

*Pester Lloyd* ogłasza rozporządzenie wspólnego ministerjum wojny, rozesłane właśnie do komend krajowych, w którem ministerjum nakazało niebardzo oszczędzać żołnierzy, ale tak ich ćwiczyć, żeby dla nich wojna była wypoczynkiem, a koszarowe życie rzeczywistą pracą.

Urzędownie prostują podaną dawniej wiadomość dziennikarską, że komisja jenerałów już wkrótce ukończy swoje narady. Obradować ona będzie jeszcze kilka tygodni.

Wedle prywatnego telegramu *Pester Lloyda*, miała oświadczyć kurja rzymska, że wyrazi publicznie swoje oświadczenie przeciwko rządowi austrjackiemu po sankcjonowaniu ustawy szkolnej i małżeńskiej.

W Peszcie nie pozwoliło tamtejsze ministerjum na utworzenie się klubu demokratów, motywując zakaz tem, że z projektu statutów wypływa iż chcący należeć do tego klubu, nie uważają za możliwe popieranie rozwoju zasad wolności, równości i braterstwa na podstawie obecnie istniejącego porządku rzeczy. Ministerjum nie może więc pozwolić na ukonstytuowanie się klubu wedle zasad, wyrażonych w przedłożonym statucie.

**Francja.** Dyrektorowie dzienników: *Liberté*, *Avenir national*, *Revue des deux mondes* i *Journal des Debats*, wnieśli urzędową prośbę o wyznaczenie dnia, kiedy zaskarżony p. Kervéguen ma stanąć przed sądem policji poprawczej. Sąd wyznaczył dzień 27. marca. Dnia 12. b. m. żądali ci sami dyrektorowie od prezydenta Ciała prawodawczego pozwolenia do sądowego ścigania p. Kervéguen, a chociaż telegram nie zawiadomił nas jeszcze o skutku tego kroku, zdaje nam się jednak rzeczą niewątpliwą, że większość odrzuci żądanie strony obrażonej.

*La France* dowiaduje się z Kopenhagi, że rokowaniom, toczącym się między Prusami a Danią względem odstąpienia północnego Szlezwiku, grozi w obecnej chwili zupełne zerwanie. Radca Lersen, który bawił w Berlinie przy duńskim pełnomocniku do korzystniejszego prowadzenia układów, opuścił już stolicę pruską i prawdopodobnie nie powróci więcej.

Do *Avenir national* telegrafują z Rzymu: „W skutek nowego porozumienia się z Włochami, wojska francuzkie opuszczą wkrótce państwo Kościelne. Rząd papiezki podwaja uzbrojenie.“ Wiadomość tę należy brać z wszelkiem zastrzeżeniem.

Według *l'Epoque* zamierzają mocarstwa zachodnie wystosować notę zbiorową do rumuńskiego księcia Karola z żądaniem, aby wyjaśnił charakter misji księcia Kantakuzeno i archimandryty Melchizedeka, którzy niedawno odbywali podróż do Petersburga. Krok ten udowodni, że wyjaśnienia, dane w tej sprawie przez pełnomocnika rumuńskiego francuzkiemu rządowi, okazały się niedostatecznemi.

Cesarz Napoleon przyjmował dnia 9. b. m. na dłuższem posłuchaniu ambasadora Związku północnego, p. Goltza, który przyszedł już do zdrowia. Podają za rzecz niewątpliwą, że wizyta ta odnosiła się do podróży księcia Napoleona po Niemczech. W kołach dyplomatycznych objawia się przekonanie, że zupełne porozumienie między Francją a Prusami wcale nie należy do rzeczy niemożebnych.

**Włochy**. Emigracja włoska do Algierji, Stanów Zjednoczonych i południowej Ameryki, przybrała ostatniemi czasy tak groźne rozmiary, że rząd czuł się zmuszonym wystosować okólnik do wszystkich prefektów, w którym wzywa ich, aby wszelkiemi środkami powstrzymywali ludność od awanturniczych zamysłów. Okólnik mówi, że w Stanach Zjednoczonych panuje między cudzoziemskimi wychodźcami najstraszniejsza nędza, gdyż przy ogólnej w tamtym kraju stagnacji interesów, trudno znaleźć odpowiednie zatrudnienie. Jeszcze gorzej dzieje się w Algierji. Minister ufa, że ludność nie da się uwieść złudnym nadziejom i nie zechce zwiększać rządowego deficytu, bo zdarza się prawie zawsze, że emigrant nie mogąc znaleźć w cudzym kraju odpowiedniego zatrudnienia, chce potem wrócić do ojczyzny kosztem swojego rządu. Prefekci będą odtąd dawali paszporta emigracyjne tylko osobom, posiadającym pewne rzemiosło lub też takim, które wykażą się znaczniejszą sumą pieniężną.

W porcie Spezji robiono doświadczenia z rozmaitemi żelaznemi płytami, które służą do pokrywania wojennych statków, i okazało się, że płyty, wyrabiane na Elbie we fabryce niejakiego Razza, opierają się najskuteczniej strzałom działowym.

Lord Clarendon powracając z Rzymu, nie zatrzymał się nawet we Florencji, lecz udał się prosto do Paryża. Ministerjalna *l'Italie* twierdzi, że pobyt szanownego lorda we wiecznem mieście wywarł na nim bardzo głębokie wrażenie. Jeżeli jadąc do Rzymu, lord Clarendon doradzał rządowi włoskiemu umiarkowania wobec rządu papiezkiego, to powracając zmienił do niepoznania swe dawne zapatrywania. Zdaje się, że lord zechce się podzielić niemiłemi swemi wrażeniami z cesarzem Francuzów.

Bawiący we Florencji wychodźcy rzymscy utworzyli „Stowarzyszenie emigracji rzymskiej ku wzajemnej opiece“ — i wezwali resztę swych towarzyszów, rozsypanych po całym kraju, aby zaczęli zawiązywać odpowiednie filie.

Urzędowa *Gazzetta di Napoli* pisze, że jenerał Pallavicini, (znany z pod Aspromonte), obejmuje naczelne dowództwo nad wojskiem, bijącem się w południowych prowincjach z oddziałami bryggantów. Główna jego kwatera będzie w Terra di Lavoro. Jenerał Parocchia sądzi, że mu się uda pochwycić sławnego bryganta Fuoco, który od 8 lat jest postrachem tamtych okolic.

**Rzym**. W Watykanie biorą bardzo za złe księciu Doria, że tenże pozwolił swej córce zawrzeć w Medjolanie z hrabią Della Somaglia małżeństwo cywilne. Nowożeńcy przybędą wprawdzie do Rzymu, aby złączyć się także ślubem kościelnym, lecz papież uważa to za zły przykład i oznakę odszczepieństwa. Prócz kardynałów d'Andrea i de Lucca, książę nie zaprosił żadnej innej Eminencji na wesele, a ze szlachty pominął tych, których synowie służą w wojsku papiezkiem.

**Wschód.** Ali-basza wpadł na myśl utworzyć na Krecie korpus ochotników, złożony z krajowców, którzy za dobre pieniądze, doskonałe usługi wyświadczają Turkom w walce z powstańcami tamtejszymi.

**Ameryka.** Po ukończeniu rozpraw, senat większością ⅔ obecnych posłów będzie sądził oskarżonego Johnsona. Wniosek, aby w czasie procesu nie znosić się z prezydentem, nie utrzymał się w senacie. Mityng, odbyty w Nowym Jorku dn. 28. lutego, pochwalił postępowanie Johnsona.

W Stanach Zjednoczonych republikanie (centraliści) odnieśli zwycięztwo w wyborach w kraju New-Hampshire; Harriman, kandydat republikanów, wybrany został gubernatorem; większość członków zgromadzenia prawodawczego składa się również z republikanów.

Traktat handlowy i żeglugowy między Stanami Zjednoczonemi i Związkiem północno-niemieckim, zawarty dnia 22. lutego, otrzymał zatwierdzenie ze strony prezydenta i sekretarza stanu, a d. 10. b. m. przedłożony został senatowi.

**Ziemie polskie**. Z Petersburga telegrafują d. 10. bm., że jenerał Potapow został mianowany jeneralnym gubernatorem w Wilnie. Jego poprzednik, hr. Baranow, wchodzi do rady stanu.

---

## K r o n i k a.

— **Kółko Towarzystwa młodzieży handlowej.** W niedzielę dnia 15. bm. o godzinie 3ciej po południu drugi odczyt prawa wekslowego, o godzinie 6tej wieczorem deklamacja i wspólna kolacja. Goście mogą być przez członków wprowadzeni.

— **Pomnik dla ś. p. Artura Grottgera.** Rada miasta Drohobyczy przeznaczyła kwotę 25 złr. w. a. na fundusz, mający na celu wystawienie pomnika dla ś. p. Artura Grottgera, i przesłała na moje ręce uwiadomienie o tej uchwale. Wiem o tem, iż we Lwowie rozpoczęto starania, skierowane ku uzbieraniu funduszu na wydawnictwo obrazów Grottgera w odbiciu fotograficznem i na wystawienie mu pomnika; jak tylko zawiąże się komitet w tym celu, oddam do jego rozporządzenia dar powyższy.

Obecnie w imieniu wszystkich przyjaciół zmarłego i miłośników dzieł jego składam miastu Drohobyczy podziękowanie za dar, którym pierwsze uczciło zasługi zmarłego artysty.

Śniatynka dnia 10. marca 1868.

*Stanisław Tarnowski.*

— **Przedstawienie kuglarskie na korzyść funduszu ś. p. Szajnochy.** Jarosław dnia 12. marca. Od dni kilku mamy w miasteczku naszem znakomitość, jedną z najpierwszych, na polu takzwanej „magii naturalnej“, po polsku kuglarstwa. Nie donosiłbym wam o tem, gdyby nie okoliczność, zasługująca na poszanowanie. Otóż p. St. Roman (tak się bowiem nazywa), słysząc o tworzącym się funduszu dla pozostałych po ś.p. Szajnosze, wiedziony uczuciem szlachetnego współczucia, doniósł, że we Lwowie da jedno przedstawienie na ten fundusz. Jakże nie uznać, nie uczcić tak poczciwych chęci u obcego?

— **Brody** dnia 9. marca. (*Opodatkowanie wódki od wyszynku i skutki onego*). W miejsce opłaty od wyrobu wódki czyli akcyzy, istnieje dotąd w wolnocłowym okręgu brodzkim zgubna dla stron obydwóch opłata od wyszynku. Podatek zaś od piwa zrównany jest oddawna z opłatą, praktykowaną w całym kraju. Godne zaiste zastanowienia, jakie pobudki spowodowały rząd do zatrzymania zgubnego systemu opłaty od wyszynku, chociaż urzęda finansowe wykazywały szkodliwość tego wadliwego, oddawna zaniechanego systemu, strony zaś interesowane, mianowicie właściciele gorzelń wolnocłowego okręgu już od ośmiu lat wnieśli zbiorowe przedstawienie do najwyższych sfer rządowych o przeistoczenie podatku wódczanego, wykazując jak dalece cierpi przez to handel i przemysł w tej najgłówniejszej, a prawie jedynej industrji rolniczej, jaka jest u nas gorzelnictwo. Ztąd też poszło, iż producenci preferowali w dalszych widokach wysoką opłatę akcyzową nad produkcję bez opłaty, ażeby tylko nie doznawać skutków prywatnej samowoli, która potrafi przeszkadzać swobodnemu rozporządzaniu swoją własnością.

Skarb publiczny nie mogąc wprost pobierać opłaty od wyszynku, wydzierżawia ją w okręgu brodzkim od lat kilkunastu jednym i tym samym przedsiębiorcom, bądź dla braku współzawodnictwa, bądź z innych niewyjaśnionych powodów. Owi dzierżawcy są wspierani powagą i władzą organów rządowych co do nabytych praw, które w ich ręku stają się tak elastycznemi, iż służą najwygodniej do zmonopolizowania całego ruchu i handlu wódczanego na ich wyłączną korzyść. Kiedy zatem więcej jak w dwójnasób odbierają umówiony czynsz dzierżawny, z drugiej strony zabierają producentom pożytek z wyrobu. Przez potężną presję zaś, wywieraną na zależnych od nich szynkarzy, zabierają niemniej pożytek z konsumcji uprawnionym do propinacji. Nieunikinione ewentualności tego opodatkowania wykazują całą wadliwość zarzuconego systemu.

Sprawa podatku wódczanego w Brodach będzie wkrótce przedmiotem obrad Rady państwa, niech przeto posłowie nasi w interesie publicznego dobra, zechcą zastanowić się nad tą kwestją.

Ponieważ każda miejscowość powinna równo ponosić ciężary publiczne, przeto należy usunąć sposobność, która dochody krajowe zamienia w przedmiot prywatnej spekulacji. Niepodobna zatem nie uznać potrzeby zrównania opłaty od wódki w wolnocłowym okręgu, z opłatą, w kraju ustanowioną.

— **XXII. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 6295 złr. 87 centów, w *efektach* 2100 złr.

Złożono dalej: Za sprawą Towarzystwa naukowego krakowskiego na ręce prezesa tegoż Towarzystwa dr. Józefa Majera: Dr. K. Gilewski 50 złr. Ludwik Helcel 5 złr. Dr. St. Janikowski 5 złr. Erazm Niedzielski 5 zł. Hr. P. 5 złr. Ks. Aleks. Schindler 5 złr. Stanisław Starowiejski 50 złr. Dr. Feliks Szlachtowski 10 złr. Ks. Karol Teliga 5 złr. Hr. Henryk Wodzicki 5 złr. Drobniejszemi datkami (od 1 do 3 złr.) 72 złr. Razem 217 złr. Prócz tego na ręce prezesa Rady powiatowej nadwórniańskiej Klemensa Jouretsa złożyło następujących 24 osób, mianowicie: Józef Abgarowicz 3 złr. Włodzimierz Augustak 1 złr. Franciszek Axentowicz 50 cent. Rudolf Chaner 20 centów. Wincenty Dobrowolski 5 złr. Joanna Dubs 15 złr. Dyrekcja dóbr nadwórniańskich 25 złr. Rudolf Farnik 50 centów. Antoni Glas 80 centów. Grzegorz Głuchowski 10 złr. Józef Haas 1 złr. Klemens Jourets 5 złr. Kajetan Kluczyński 9 złr. Franciszek Kunz 10 złr. Erazm Masłowski 2 złr. Zygfryd Pfisterer 1 złr. Julia Piwko dukata anstr. złotem, czyli 5 złr. 55 cent. Zygmunt Piwko 5 złr. Ferdynand Schwager 1 złr. Konstanty Stupnicki 2 złr. Edward Torosiewicz 10 złr. Józef Weber 5 złr. Teofila Wiśniowska 10 złr. Jakób Wysoczański 1 złr. Razem 128 złr. 55 cent. Przybyło więc tym razem w ogóle *gotowizną* 345 złr. 55 centów. Jest tedy wraz z podanemi w poprzednim spisie ogółem **gotowizną: 6641 złr. 42 cent., a w efektach 2100** złr. w. a.

---

## Ostatnie wiadomości.

Węgierscy biskupi obmyślają na wielką skalę środki do zdepopularyzowania małżeństw cywilnych. Między innemi postanowili wydać popularną broszurę przeciwko tego rodzaju uchwale w 60.000 egzemplarzy, dla rozdania jej między masę ludu. W poniedziałek zbierają się w Peszcie na naradę. Klerykalny zaś dziennik węgierski, *Idök Tanuja* donosi, że ustawa o małżeństwach cywilnych nie będzie przedłożona sejmowi węgierskiemu. Z wiarygodnych jednak źródeł zapewniają, że będzie przedłożoną.

W parlamencie włoskim rozpoczęto dyskusję nad podatkiem od mlewa. Crispi żądał, aby Izba zajęła się wpierw ustawami administracyjnemi, a dopiero potem nowemi podatkami. Civinini i Minghetti nie zgadzali się z jego zapatrywaniami. Senat zatwierdził cały budżet ministra finansów i sprawiedliwości na r. 1868.

---

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

**Wiedeń d. 13. marca (w nocy.)** W delegacji węgierskiej po zadawalniającem przyjęciu oświadczenia ministra wojny, tyczącego się przedwczorajszej mowy Grivicica, przyjęto bez zmian budżet wojskowy według sprawozdania Wydziału.

**Berlin d. 13. marca.** Książę Napoleon robił dziś wizyty pożegnawcze. Jutro rano wyjeżdża do Drezna.

**Drezno d. 13. marca.** Wczoraj wymierzył szewc drezdeński pistolet na następcę tronu saskiego. Schwytano go i po przesłuchaniu odwieziono do domu obłąkanych.

---

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** dnia 13. marca. **Z giełdy.** *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 205.—, żąd. 206.—; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: pł. 181.—, żąd. 182.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą 73.—, żąd. 74.—. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 79.50, żąd. 80.—; Towarzyst. kred. gal. w. a. bez kup. pł. 77.75, żąd. 76.10, banku hipot. galic. bez kup. pł. 86.25, żąd. 87.— złr. Obligi indemniz. gal. pł. 64.45, żąd. 64.75; pożyczki głod. z r. 1866 po 7% pł. 99.—, żąd. 99.50; pierwszeń. kol. gal. Kar. Lud. I. emisji pł. 93.—, żąd. 94.—; II. emisji pł. 88.—, żąd. 89.—; pierwszeń. kol. gal. lwow. czerniow. I. emisji pł. 77.—, żąd. 77.75; pierwszeń. kol. gal. lwow. czer. II. emisji płac. 82.—, żąd. 83.—. Dukat cesarski płacą 5.53, żąd. 5.56; napoleond'or pł. 9.28, żąd. 9.34; rubel srebrny moskiewski płacą 1.79, żąd. 1.81; rubel papierowy mosk. pł. 1.59, żąd. 1.60; pruskie bilety kasowe pł. 1.70, ż. 1.71; półimperjał moskiewski płacą 9.48, żąd. 9.57; srebro pła. 114.25, żąd. 115.50 złr.

---

**W sprawie projektu kolei z Preszowa na Duklę do Przemyśla** reprezentant komitatu Saroszkiego, p. Józef Benzur, jak donoszą z Węgier, ułożył szczegółowe memorandum, które Wydział komitatowy postanowił ogłosić drukiem.

**Dochód na kolei lwowsko-czerniowieckiej** wynosił w lutym b. r. brutto 146.460 złr. 67 ct. Dodawszy do tego dochód styczniowy w kwocie 146.432 złr. 27 ct., okazuje się łączna suma 292.892 złr. 94 ct. Przesyłek rządowych bez policzenia należytości frachtowej przewieziono za 25.093 zł.

**Panu F. C. z pod Strzyżowa.** Czytając artykuł pański, domagający się powrotu do zniesionego w roku 1865 opodatkowania gorzelń z przyrządami mierniczemi, bylibyśmy w wątpliwości, czy pochodzi rzeczwiście od producenta galicyjskiego, bo tylko z Niższej Austrji lub od Salcburga można usłyszeć podobne głosy. Czy pan palisz melaskę? Jeżeli tak, toć ustawa z d. 18. października 1865 r. zostawia zupełną swobodę być zwolennikiem zegarków Stumpego, byleś pan tylko objawił to życzenie władzom skarbowym. Reszta zaś producentów galicyjskich, o ile wiemy, woli system istniejący, trzymając się zasady: „Z dwojga złego lepsze złe mniejsze.“

**Towarzystwo utrzymania szkół leśnictwa w Czechach** odbyło temi dniami walne zgromadzenie. Ze sprawozdania przedłożonego wynika, iż z końcem r. 1867 uczęszczało 76 uczniów do podzielonej na 2 kursa szkoły leśnictwa w Bieli (*Weisswasser*). Rezultat studjów był zadowalniający. Czynny majątek stowarzyszenia wynosił na początku 1867 r. 146 746 złr.; dochody obliczono na 15.036 złr., wydatki na 10.457 złr. Z końcem roku tego majątek wynosił 151.323 złr. Stowarzyszenie liczy obecnie 97 założycieli i 15 rzeczywistych członków. Od początku istnienia swego, t. j. od d. 15. października 1862 do końca r. 1867 wpisało się do tej szkoły 211 uczniów; z tych 9ciu opuściło zakład dobrowolnie; 7 zostało wykluczonych, 37 pozostało w zakładzie z końcem r. 1867; a zatem 158 uczniów w tym czasie ukończyło naukę.

---

### Część urzędowa.

**Konkursa.** Na obsadzenie pięciu miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych w Strass, Kuttenbergu, Koszycach, Fischau, Güns i i Kamnitz. Przy urzędach podatkowych w Galicji posada kontrolora 10 klasy dyetowej z płacą 800 złr. We Węgrzcu przy komorze cłowej posada poborcy z płacą 735 złr. W Krakowie przy głównej komorze pos. zarządcy magazynu z płacą 945 złr. Posada oficjała przy urzędach wykonawczych finansowej dyrekcji krajowej w Galicji z płacą 525 złr.

**Licytacje.** Urząd powiat. w Trembowli przyjmuje do dnia 26. b. m. oferty na podjęcie robót konserwacyjnych około gościńca Tarnopolskiego. Sąd powiat. w Sokołowie sprzedaje d. 1. i 22. kwietnia i 6. maja b. r. realność włościańska pod l. 49 w Zielonce. Sąd powiat. w Zaleszczykach sprzedaje d. 24. marca i 21. kwietnia b. r. połowę realności nr. 148 tamże: cena 6949 złr. 42½ cet. Sąd powiat. w Zabłotowie sprzedaje dnia 26. marca, 30. kwietnia i 29. maja bier. roku realność nr. 107 tamże; cena 2000 złr. Sąd pow. w Wiśniowczyku sprzedaje d. 31. marca, 28. kwietnia i 26. maja b. r. realność nr. 203 w Darachowie.

**Edykta.** Sąd obwod. tarnopolski zaw. Stanisława Markiewicza o pozwie wekslowym Estery Beigel pto 50 złr. Tenże sąd zawiad. Jakóba Blumenfelda o pozwie Leisora Willnera pto 200 złr. Sąd kraj. we Lwowie zawiad. Stanisława Marcinkowskiego o pozwie wekslowym Honoraty Sadowiczowej.

---

**Przyjechali do Lwowa** d. 12. marca. Pp. Rulikowski Zdzisław, z Polski. Br. Döpfner Józef, z Wiednia. Reczer Aladar, ze Stryja. Ostapowicz Mik., ze Złoczowa. Hr. Morcow Wł. i Janowicz Teofil, z Podola. Steinkeller Piotr z Czerniowiec. Czajkowski Hipolit, z Borbki. Kołucki Adam, z Przeworka. Łączyński Stan., z Batiatycz. Raczyński Leop., z Ryplina.

---

**Telegrafowany kurs wiedeński**
z dnia 13. marca

| | W. A. zł. | W. A. c. |
|---|---|---|
| Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k. | 57 | 60 |
| Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k. | 65 | 10 |
| Losy z roku 1860 . . . . . . . | 82 | 90 |
| Akcje banku nar. . . . . . . | 708 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 gł. | 187 | 80 |
| Londyn 10 fnt., sterlingów . . . . | 116 | 35 |
| Dukaty cesarskie sztuka . . . . | 5 | 54 |
| Srebro za 100 zł. w. a. . . . | 114 | 35 |

**Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:**

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m, 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

**Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:**

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ w g. 8. 14 m.

CES. KRÓL. UPRZYW. 1504 1—1

# GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI.

## W E Z W A N I E.

Wiadomo powszechnie że ludność rolnicza w Galicji i na Bukowinie znajduje się w przykrem położeniu majątkowem, a to głównie z tej przyczyny iż nie jest w możności prowadzenia należycie gospodarstwa, gdyż na ulepszenie jego nie posiada włościanin dostatecznych funduszów. Z tej to przyczyny włościanin miewa z całego swego gospodarstwa zaledwie tyle dochodu, ile mu wystarcza na życie i opędzenie koniecznych wydatków. Aliści częstokroć i na to nie wystarcza. W takim razie jedynym ratunkiem dotychczas było szukać zapomogi u lichwiarzy i oddawać im potem resztki krwawo zapracowanego mienia. Tym to sposobem znaczna część gospodarzy wiejskich, zmuszona raz popaść w ręce lichwiarskie, musiała następnie pozbyć się i gospodarstwa, a utraciwszy wszystko co miała, wyzuta z ojcowizny i gruntu, doznawać największej nędzy. Aby temu raz na zawsze zapobiedz i ludności rolniczej w Galicji, W. ks. Krakowskiem i Bukowinie pomocną podać rękę, zawiązaliśmy Bank włościański, uzyskawszy na to najwyższe zatwierdzenie. Najjaśniejszy Pan, troskliwy o dobro swych poddanych, widząc ubóstwo włościan i trudne ich położenie, a w mądrości swojej przekonawszy się jak użyteczną jest zamierzona instytucja Banku włościańskiego, raczył udzielić Najwyższej sankcji statutom tegoż Banku, i na wprowadzenie go natychmiast w życie łaskawie zezwolić. Banku włościańskiego przeznaczeniem jest udzielać wszystkim właścicielom gospodarstw włościańskich, którzy do tegoż Banku przystąpią, zaliczek w wysokości od 20 do 100 złr. w. a. na rok jeden, na ulepszenie gospodarstwa, albo też pożyczek w większych kwotach na czas dłuższy, na sprawienie inwentarza, oczyszczenie gruntu z ciężących na nim długów, spłatę gruntów odziedziczonych i t. p., a to pod tak dogodnemi warunkami, że zwrot kapitału, wraz z procentem, nie może być wcale uciążliwy, albowiem dług zaciągnięty w banku włościańskim spłacać się będzie ratami, wedle życzenia tego, który pożyczkę zaciągnął, tygodniowo, miesięcznie lub kwartalnie. Spłata takowa przy pożyczkach wyższych nad 100 złr. w. a. będzie mogła być rozłożona na lat sześć, dziesięć lub czternaście. I tak np. gospodarz, który weźmie z banku 40 złr. w. a., płacąc tygodniowo regularnie tylko po 85 ct. w. a. spłaci do roku cały dług zaciągnięty, wraz z procentem, obliczonym po 12%, i będzie mógł w razie potrzeby nową zaciągnąć pożyczkę. Podobnież zaciągnąwszy na przykład pożyczkę w kwocie 100 złr. w. a. można ją spłacić wraz z procentem w przeciągu lat sześciu, płacąc po 8, w przeciągu lat dziesięciu płacąc po 6 złr. w. a. w przeciągu lat czternastu płacąc tylko po 5 złr. wal. austr. co cztery miesiące, to jest po 24, po 18 albo po 15 złr. w. a. rocznie. Jakaż to ogromna różnica od tej niezmiernej lichwy, jaką każdy niemal gospodarz opłacał, zmuszony na przednowku zaciągnąć pożyczkę, za którą potem w jesieni częstokroć cały prawie plon z pola zebrany oddać musiał, a ujrzawszy się naraz ogołoconym ze wszystkiego, na co cały rok pracował, natychmiast musiał nowy dług zaciągać, aby nastarczyć na życie i wszystkie inne wydatki! Pożyczka zaciągnięta w banku wyzwoli raz na zawsze wszystkich porządnych gospodarzy od lichwy, bo pieniądze obrócone na gospodarstwo, podniosą znacznie przychód z tegoż, a zaciągnięty dług spłacić ratami, każdemu będzie łatwo; bo po kilkadziesiąt centów co tydzień, lub po kilka guldenów co kilka miesięcy każden będzie w stanie bez trudności wypłacić, a tym sposobem nieznacznie oczyści się z długu, ulepszone gospodarstwo jego będzie coraz większe nieść dochody i każdy gospodarz pewny być może, iż nie będzie potrzebował zbywać ojcowizny i wyzuwać się z gruntu pod naciskiem lichwy.

Gospodarze włościanie! Wielkie otwiera się Wam dobrodziejstwo; od was zależy z niego korzystać. Bank włościański rozpocznie swoje czynności skoro, dziesięciu tysięcy gospodarzy włościan oznajmi chęć przystąpienia do Banku. Niech więc każden z was, posiadający gospodarstwo własne, pospiesza z przystąpieniem do tej dla was wszystkich, dla całego kraju tak dobroczynnej instytucji. Każdy gospodarz, chcący mieć udział w tem dobrodziejstwie, może zostać członkiem Zakładu, jeżeli zobowiąże się do złożenia 1 złr. jako datek do funduszu rezerwowego, i jako udział w kapitale zakładowym kanku kwotę 10 złr. w. a. Wkładka udziałowa 10 złr. w. a. przez przystępującego złożona, pozostaje jego własnością i będzie mu zwrócona w swoim czasie, jeśliby przestał być członkiem Zakładu. Wkładka ta, na którą każdy przystępujący dostanie osobną książeczkę, udział jego w Stowarzyszeniu poświadczającą, nie potrzebuje być złożoną naraz. Dosyć jest przy oświadczeniu przystąpienia złożyć 2 złr. w. a. a resztę dopłacić ratami po 1 złr. w. a. miesięcznie. Pożyczkę atoli z banku można zaciągnąć zaraz już po złożeniu owej pierwszej raty 2 złr. w. a. A któremu gospodarzowi i to byłoby za trudno, ten może, oświadczywszy chęć swą przystąpienia do banku, zaciągnąć w nim pożyczkę, nie złożywszy poprzednio żadnej wkładki w gotówce, lecz takowa będzie mu z udzielonej z banku pierwszej pożyczki strąconą i w danej mu książeczce udziałowej pokwitowaną. Zważcie jak wielkie jest to ułatwienie. Tym sposobem przez złożenie tak małej wkładki udziałowej pod najdogodniejszemi warunkami, a nawet bez składania takowej w gotówce, tylko za nadesłaniem swej deklaracji przystąpienia do banku, zyska sobie z was każden pewność kredytu i wyzwoli się raz na zawsze z rąk lichwy, gdyż nie będzie zmuszony zaciągać pożyczek od osób prywatnych i uciekać się do łaski lichwiarzy i faktorów, którzy go radzi wyssać z ostatniego; lecz będzie mógł w każdej chwili zaciągnąć w banku włościańskim pożyczkę pod najdogodniejszemi warunkami, wedle wielkości i wartości swego gruntu i gospodarstwa, skoro tylko zażąda; gdyż jako należącemu do Stowarzyszenia zakładowego, będzie mu przysłużać prawo do tego. — Bank włościański zawiązuje się na zasadzie wzajemnej poręki, to jest, że ogół członków do niego należących ręczy za każdego pojedyńczego w ten sposób, że gdyby który z gospodarzy, zaciągnąwszy pożyczkę w banku, zaniedbał uiścić się z wypłaty rat na niego przypadających, a własny jego grunt i gospodarstwo, na którem dług ten jest zabezpieczony, na zapłacenie należącej się od niego kwoty nie wystarczał, to wtedy dopiero ta reszta niedostająca całej należytości, musiałaby być zapłaconą z kapitału zakładowego, z owych wkładek udziałowych wszystkich Stowarzyszonych. Warunek ten jednakże dla żadnego ze Stowarzyszonych nie może być niebezpiecznym, gdy bowiem bank według statutów swoich nie może nikomu dać pożyczki przewyższającej wartość trzech piątych części jego gospodarstwa, przeto nigdy nie będzie mógł zdarzyć się ten wypadek, ażeby własny grunt dłużnika i własny jego majątek nie wystarczył na zapłacenie w całości zaciągniętego przezeń długu, i żeby bank zmuszony był resztę z kapitału zakładowego uzupełniać. Warunek ten został dla tego tylko w statutach zamieszczony, ażeby ci, co posiadając wielkie kapitały, zechcą je powierzyć bankowi dla rozpożyczania pod wyżwyrażonemi warunkami pomiędzy gospodarzy, mających udział w banku włościańskim, widzieli się jak najsilniej zabezpieczeni, i mieli wszelką pewność że powierzony przez nich bankowi kapitał w żadnym razie zagrożony lub uszczuplony być nie może. Inne Zakłady podobne od dawna już istniejące, jak n. p. ces. król. Galicyjskie Towarzystwo kredytowe dla większych posiadłości tabularnych, założone jest także na podstawie takiej samej poręki, i ma w statutach swoich zastrzeżony ten sam warunek, że ogół należących do niego członków poręcza wzajemnie zobowiązania każdego pojedyńczego do Stowarzyszenia należącego członka; a przecież nigdy a nigdy przez wiele lat nie było jeszcze takiego wypadku, ażeby posiadłość, na której dług był zabezpieczony, nie wystarczała na zapłacenie całego długu, i żeby go z innych potrzeba było uzupełniać funduszów. Tak samo rzecz się ma i w banku włościańskim, że własny majątek każdego pojedyńczego, zaciągającego pożyczkę, musi wystarczyć na jej spłacenie, i niema obawy a nawet podobieństwa, żeby niedobór pokrywać mieli inni członkowie stowarzyszenia, w skutek wzajemnego za siebie poręczenia.

W każdym powiecie będą ustanowione z ramienia banku **kasy zaliczkowe**, do których się w sprawie zaciągania pożyczek udawać należy; w każdej zaś gminie wybiorą należący do Stowarzyszenia pożyczkowego gospodarze z pomiędzy siebie dwóch **cenzorów**, którzy wraz z trzecim przez Dyrekcję banku mianowanym, będą orzekać zdanie swoje, komu w gminie i jak wysokiej można udzielić pożyczki. Tak więc już przez to samo wszyscy Stowarzyszeni będą mieli pewność, iż każdy dotrzyma swego względem banku zobowiązania, skoro udzielanie pożyczek poszczególnym członkom Stowarzyszenia zależeć będzie najprzód od orzeczenia tak zwanych cenzorów, z pośród ich własnego grona i przez nich samych wybranych.

Kasy zaliczkowe banku włościańskiego, gromadząc w sobie spólne zasoby z całego wpływające kraju, i wielkiemi przeto rozporządzając kapitałami, będą w możności wszystkim potrzebującym pożyczki gospodarzom w każdym razie daleko większych udzielać pożyczek i skuteczniej dopomagać, niżeli by to mogły uczynić pojedyncze gminy, każda z osobna w swoim okręgu, ograniczona na własne tylko siły i zasoby. Ponieważ bank włościański jest instytucją cały kraj obejmującą, będzie przeto dla włościan tak wielkie przynosił korzyści, jakich żaden inny w mniejszym rozmiarze ograniczony zakład nie zdołałby zastąpić.

Wyłuszczyliśmy w powyższy sposób, o ile można, przeznaczenie banku włościańskiego i główne w statutach zawarte przepisy. Dla tych, co zechcą dokładniej poznać skład i urządzenie tej dla całego kraju tak ważnej instytucji, załączamy statuta; tutaj zaś dodać tylko jeszcze wypada, iż bank włościański nie ograniczając się na udzielaniu pożyczek przystępującym do udziału w nim włościanom, zajmie się z czasem na podstawie zatwierdzonych Najwyższem postanowieniem statutów swoich, także utworzeniem, pozostającego w związku z bankiem, Zakładu zabezpieczenia od pożaru i gradobicia, zakładaniem szkółek gospodarskich, a przy coraz większej liczbie przystępujących członków i wzrastającym przez to rozwoju instytucji, będzie w możności obniżać z coraz większą korzyścią dla Stowarzyszonych stopę procentu od udzielanych pożyczek.

Przy tak wielkich widocznych korzyściach, jakie Bank włościański dla ludności rolniczej przynosi, wzywamy was, gospodarze włościanie, ażebyście jak najliczniej niezwłocznie do banku tego przystępowali i z dobrodziejstw jego korzystali. Oświadczenia swoje przysyłajcie wprost do głównej Dyrekcji Banku we Lwowie, ażeby ta, tak bogata w dobre skutki dla was instytucja jak najrychlej w życie wejść mogła. Własny wasz interes tego wymaga.

Właściciele większych posiadłości tabularnych zawiązali już od dawna pomiędzy sobą podobne Towarzystwo kredytowe, które im na dobra ziemskie pożyczek udziela; podobnież i dla mieszczan istnieje bank hypoteczny, udzielający pożyczek na posiadłości miejskie. Dla was, włościanie! otwiera się po raz pierwszy obecnie możność uzyskania pomocy pieniężnej w każdej chwili pod słusznemi i dogodnemi warunkami, ku ulepszeniu gospodarstwa i podniesieniu dobrobytu waszego. Po raz pierwszy otwiera się dla was sposobność wyzwolenia się z pod ciężaru lichwy, która was od dawna dotkliwie ugniata.

Korzystajcież z tej sposobności i przystępujcie jak najliczniej! Aby wam to ułatwić, dołączamy do niniejszej odezwy gotowe już listy deklaracyjne, które tylko wypełnić podpisami i napowrót według wyrażonego na nich adresu pocztą tutaj przysłać należy.

Jeżeliby się znaleźli tacy, którzyby wam to odradzać chcieli i rozmaite podsuwali wątpliwości, nie dajcie się im bałamucić; nie słuchajcie takowych podstępnych i fałszywych rad złych ludzi! Znajdzie się wielu takich, którzy w swoim własnym interesie, a ze szkodą waszą będą się starali odwodzić was od przystąpienia do banku, gdyż przez to pozbawieni zostaną własnych zysków, które obecnie z was ciągną. Odradzać wam to zapewne będą wszyscy lichwiarze, co dotąd wysysali krew i mienie wasze, i rozmaici ich faktorowie, i wszyscy ludzie złej woli, na szkodę waszą działający. Ale wy nie słuchajcie tych wszystkich zwodniczych, a zgubnych dla was głosów; ale rozważcie rzecz sami gruntownie i zaufajcie nam i własnemu waszemu zdrowemu rozsądkowi. Bank przez nas zawiązany ma jedynie tylko dobro wasze na celu. Nie jest on zawiązany dla ciągnienia z niego jakichkolwiek zysków, i oprócz was żadnego zysku, żadnej korzyści nikt inny z niego mieć nie będzie. Wszystkie zawarte w statutach zastrzeżenia są obmyślane dla waszej korzyści i dla utrwalenia tej użytecznej dla was instytucji. Zaufajcie im zatem bezpiecznie i polegajcie na prawdzie słów naszych i naszej ku wam życzliwości.

Wzywamy was w imię waszego własnego interesu, dla waszej i dzieci waszych pomyślności! Wzywamy wszystkie gminy, ażeby przystąpieniem powszechnem okazały dbałość o dobro własne. Wzywamy szanowne Rady powiatowe, aby raczyły czynnie zająć się tak ważną dla całego kraju sprawą i gminy swego powiatu w rzeczy tej oświecały i do przystąpienia do nowego Zakładu skłaniały. W imię dobra powszechnego wzywamy podobnież Przewielebne duchowieństwo, wszystkich mężów światłych, zdrowo interes kraju pojmujących i miłością powszechnego dobra przejętych, ażeby wpływem swym moralnym, objaśnianiem celów i użyteczności tej instytucji, popierać ją chcieli i włościanom wysokie jej korzyści wskazywali. Odzywając się w tej tak ważnej sprawie, ufamy w skuteczność słów naszych, albowiem rzecz sama za siebie przemawia. Ufamy, że instytucja w imię Boże rozpoczęta, dobro kraju i podniesienie pomyślności stanu rolniczego na celu mająca, na dobrze obmyślanych oparta zasadach, zyskawszy uznanie i poparcie powszechne, da Bóg pomyślnie się rozwinie i błogosławione owoce nieść będzie społeczeństwu!

Dan we Lwowie w styczniu 1868 roku.

*Założyciele c. k. uprz. Zakładu kredytowego włościańskiego:*

**Dr. Spiridjon Litwinowicz,**
c. k. rzeczywisty tajny radca, metropolita i gr. kat. arcyb. we Lwowie.

**Karol książę Jabłonowski,**
c. k. rzeczywisty tajny radca, szambelan i członek Izby panów.

**Mikołaj baron Romaszkan,**
właściciel dóbr i członek Izby panów.

**August baron Romaszkan,**
właściciel dóbr i c. k. szambelan.

**Juljan Ławrowski,**
c. k. radca Wyższego Sądu i członek Wydziału krajowego.

**Jan Fried,**
Doktor praw i członek c. k. Towarzystwa gosp. w Wiedniu.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.